Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 4. KRAKÓW, KWIECIEŃ 1927 R. ROK II.

Urzędnik Państwowy

NIEZALEŻNY ORGAN URZĘDNICZY.

Korespondencji niepodpisanej nie uwzględnia się.
Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Czarnowiejska 11.
Konto P. K. O. 406.304.

Numer pojedyńczy **20 groszy.**
Prenumerata: półrocznie . 1 zł. rocznie . . 2 zł.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

URZĘDNICY wszystkich kategoryj i resortów ŁĄCZCIE SIĘ!

P.T. Prenumeratorom, którzy zgłosili prenumeratę półroczną w ciągu miesiąca października ub.r. dołączamy do numeru blankiet nadawczy z prośbą o odnowienie prenumeraty.

Wszystkim P. T. Władzom i Urzędom, których personel nie zgłosił dotąd prenumerat „Urzędnika Państwowego“, przesyłamy listy zgłoszeń wraz z blankietami nadawczymi z prośbą o zebranie prenumerat, odesłanie list Administracji oraz przekazanie zebranej gotówki przez P. K. O.

Odroczenie terminu konkursu na nowelkę z Życia urzędników.

Z powodu małej ilości nadesłanych prac, Komitet Redakcyjny „Urzędnika Państwowego,“ jako sąd konkursowy, postanowił przedłużyć termin przedkładania prac do 15-go kwietnia b. r.

Równocześnie uchwalił Komitet zamieścić w bieżącym numerze pracę kolegi T. Marskiego p.t. „Sen i przebudzenie“.

DO P. T. CZYTELNIKÓW.

Mimo największych trudności materjalnych wydajemy niniejszem siódmy z rzędu numer „Urzędnika Państwowego“.

W przeciwieństwie do wszystkich innych organów zawodowych podjęliśmy się wydawnictwa nie oparci o żadne Stowarzyszenie, nie korzystając z żadnych obcych środków finansowych, nie mając zapewnionej stałej klienteli, która zwykle jest przywilejem organów oficjalnych.

Zdani byliśmy wyłącznie na własne siły, zadowolenie i dobrą wolę czytelników. Mimo to kroczyliśmy na drogę bezwzględnej szczerości i prawdy, pisząc Kolegom częstokroć gorzkie jej słowa.

Na szczęście zostaliśmy zrozumieni!

Nader liczne zgłaszania prenumerat, umożliwiające nam kontynuowanie rozpoczętego dzieła są tego najlepszym dowodem.

Zdajemy sobie jednakże sprawę, że to, co zostało dotąd zrobione, to zaledwie krok naprzód. Pismo nasze ma bardzo poważne braki, spowodowane szczupłością środków materjalnych. Braki te muszą być usunięte! Poziom pisma musi być podniesiony—reforma zaś zależy od Was Koledzy.

Podniesienie poziomu pisma nie da się pomyśleć bez podniesienia jego dochodowości. Z uwagi na ogólne zubożenie stanu urzędniczego nie chcemy podwyższać prenumeraty gdyż pragniemy udostępnić prenumerowanie i czytanie nawet dla najgorzej uposażonych. Ich to bowiem obronę mamy na celu. Istnieje jednak droga do zapewnienia wydawnictwu środków potrzebnych na rozbudowanie i ulepszenie pisma. Tą drogą jest dalsze pozyskanie dalszych prenumeratorów. Urzędników państwowych jest przecież ponad 42.000. Niech tylko jedna dziesiąta część zgłosi prenumeratę, a postawimy pismo na wyżynie, na jakiej nie stoi dotąd żadne zawodowe.

Skoro zjednoczenie organizacyjne napotyka na takie trudności, to niechże przynajmniej nasze pismo będzie symbolem upragnionej jedności, terenem do wymiany zdań i uzgodnienia poglądów tak bardzo potrzebnych dla sprawy urzędniczej. Odnośnie do wytycznych postępowania na najbiższą przyszłość zdążać będziemy:

1) do propagowania idei zjednoczenia wszystkich urzędników państwowych w ramach jednolitego związku „Stowarzyszenia Urzędników Pań-

stwowych", uznając jednak całość i niepodzielność Stowarzyszenia za dogmat nienaruszalny, ustosunkujemy się do poszczególnych władz związkowych rzeczo wo t. j. zależnie od sposobu ich działalności. O ile działalność ta nie będzie zdążała najkrótszą i najwięcej celową drogą, do osiągnięcia naszych ideałów organizacyjnych i zawodowych, nie zawahamy się wystąpić przeciw osobom i metodom stosowanych w tychże Stowarzyszeniach. Nie będzie zatem piętnowania Stowarzyszenia lecz szkodników sprawy urzędniczej,

2) żądać będziemy od Rządu większego niż dotąd zrozumienia dla postulatów i potrzeb urzędniczych, zaniechania systemu różniczkowania płac, zarzucenia niemoralnego systemu remuneracyj, jednem słowem stosowania w polityce urzędniczej zasad demokracji i traktowania urzędnika jako obywatela, a nie przedmiot wyzysku czy igraszkę przełożonych.

3) do zapobiegania różnym nadużyciom, wyeliminowania, a przynajmniej ograniczenia do minimum wszelkiego rodzaju protekcyj przez ogłaszanie zaszłych wypadków. Dla umożliwienia nam spełnienia tego żądania, prosimy Szanownych Czytelników o należyte informowanie nas, przyczem informatorzy mogą liczyć na zupełną dyskrecję Redakcji.

Oto nasz program. Wprowadzenie go w życie zależeć będzie od siły finansowej pisma. Ta zaś zależy od Was samych. Przez szybkie i solidarne indywidualne zgłaszanie nowych, prawidłowe w terminie odnawianie dawnych prenumerat, udowodnicie nie tylko słowem lecz i czynem, solidaryzujcie się z naszym programem, a zarazem umożliwicie nam racjonalną, normalną prace nad jego wykonaniem.

Zgłaszajcie prenumeratę „URZĘDNIKA PAŃSTWOWEGO"! — Za 2 złote zapewnicie sobie należyte informacje w sprawach zawodowych przez cały rok.

ZWYCIĘZKI POCHÓD IDEI.

W dniu 25 marca b. r. obchodzi Okręg krakowski pierwszą rocznicę swego istnienia. Rok minął od chwili, kiedy grono organiztorów rzuciło w mroki organizacyjnego zacofania urzędników administracyjnych promień nowej idei, nowe hasło. Walka, którą podjęli — nie była łatwą. Mieli przeciw sobie zwarty blok obrońców starego porządku rzeczy. Około 12 drobnych związków resortowo kategoryjnych, przedewszystkiem zaś potężny i bezkonkurencyjny dotąd krakowski Związek Zrzeszeń ze swoim organem „Jedność", wszystkie zagrożone w swojej egzystencji, stanowiły siłę prawie nieprzezwyciężoną. Dziewiczy las przesądów o rzeczywistych i urojonych różnicach międzydzielnicowych, międzykategoryjnych i międzyresortowych, brak uświadomienia organizacyjnego, bierność i apatja dopełniały miary trudności, które piętrzyły się przed zapaleńcami,

A jednak...

Żelazna wola organizatorów zwyciężyła.

Rzucono na ich głowy gromy oburzenia. Potraktowano ich pogardliwem mianem „Warszawskich emisarjuszów". Oni szli naprzód zapatrzeni w świetlaną dal dnia jutrzejszego, który zwiastowali... Szli naprzód i zwyciężali...

Powstawały kolejno coraz to nowe koła miejscowe: Celne, DOK. Nr. V, Kuratorjum O. S., Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, Samorządowe, Skarbowe i Wojewódzkie. Rownocześnie prowadzono wytężoną akcję na prowincji, która doprowadziła do zorganizowania Kół SUP. w Białej, Bochni, Brzesku, Chrzanowie, Gorlicach, Makowie, Mielcu, Nowym Sączu, Nowym Targu, Oświęcimiu, Tarnowie, Wadowicach i w Żywcu. Dziś liczy Okręg krakowski 7 Kół miejscowych i 13 zamiejscowych, łącznie 20 Kół. Ilość członków wynosi obecnie około 800, składają się na nią urzędnicy wszyslkich resortów i kategoryj. Niektóre z Kół żyją życiem bujnem związkowem, biorą żywy udział w pracach okręgu i powiększając swój stan posiadania, inne ograniczają się na razie do płacenia wkładek członkowskich, wszystkie jednak stanowią kadry, które z biegiem czasu opanują swoje tereny, likwidując resztki dawnych tworów organizacyjnych.

Tem więcej, że praca nie ustaje.

Obok akcji zamierzającej do zorganizowania reszty powiatów zdąża Zarząd Okręgu konsekwentnie do ożywienia Kół już istniejących i zamienia je w jednostki aktywne, w żywe komórki organizmu związkowego. Ostatnio powstały Komitety organizacyjne SUP. w Jaśle i Grybowie, a jeszcze przed wydrukowaniem niniejszego numeru fala propagandy uderzy o resztę niezorganizowanych powiatów.

Równolegle z tą akcją zapoczątkowano pracę w kierunku rozbudzenia życia towarzyskiego, przez uchwalenie zaś statutu Spółdzielni położono podwaliny pod organizację samopomocy gospodarczej.

Najważniejszą jednak okolicznością jest żywy udział Okręgu w pracach zawodowych Stowarzyszenia. W pracach tych Okręg niejednokrotnie służył Zarządowi Głównemu inicjatywą zawsze domagał się więcej energicznego i więcej skutecznego działania, pierwszy zwrócił uwagę na niedocenianie przez Rząd interesów urzędników i domagał się zaznaczenia tego faktu na każdem miejscu.

Pierwszy zatem rok istnienia Okręgu krakowskiego — to rok pracy i sukcesów.

Wszystkim kolegom, którzy na apel stanęli, którzy rzucili na stos swoją pracę przyczyniając się do osiągnięcia tak poważnych rezultatów. **Cześć!**

Nie wszystko jednak zrobione.

Sformowane placówki muszą być umocnione i rozszerzone. Koledzy stojący dotąd poza SUP. muszą być dlań pozyskani. Życie towarzyskie musi kolegów z różnych kategorji i resortów do siebie zbliżyć, z sobą spoić. Samopomoc gospodarcza musi być wprowadzona w życie. Akcje w kierunku poprawy bytu urzędników administracyjnych muszą być więcej energiczne i wiecej skuteczne.

Koledzy dobrej woli, do pracy!

Koło pracujących musi być zwiększone!

Niechaj każdy z Kolegów zyska dla organizacji jednego członka, a ilość członków okręgu się podwoi. Niechaj każdy płaci jeden udział, — a Spółdzielnia zyska momentalnie 20.000 złotych kapitału zakładowego, na który będziemy mogli pożyczyć dwa razy tyle i stworzyć silny fundusz zaliczkowy.

Niechaj każdy poświęci organizacji jedną godzinę pracy tygodniowo, a zyskamy 41.600 godzin pracy.

W masie i organizacji tkwi potęga.

Wspólnym wysiłkiem jedynie zdołamy poprawić nasz los — ale nam tego wysiłku unikać, przed tym właśnie wysiłkiem się cofać nie wolno.

Co dotychczas zrobiono w okręgu krakowskim —musi być zrobione choć z opóźnieniem w innych okręgach. Tylko żywe Koła sprężyście rządzone, mogą liczyć na upragnioną siłę w Okręgu, silne zaś Okręgi zbudują jedną, potężną organizację, która nam może zapewnić należytą obronę naszych interesów. Gdzie zatem niema dotąd Kół i Okręgów należy je bezzwłocznie, gorączkowo tworzyć — bo każda minuta upływająca jest droga.

Po czynach ich — poznacie ich.

Znamienna uchwała Komisji skarbowej Sejmu. Zniweczone nadzieje na szybką poprawę bytu urzędników państwowych. Łzy krokodyle, a szara rzeczywistość. Dużo słów — mało czynów. Porachunek przy wyborach. Na razie protestujemy.

Dnia 16 marca b. r. uchwaliła Komisja skarbowa Sejmu wznowić obrady nad wycofanym swego czasu projektem rządu zmiejszenia kontyngentu podatku majątkowego, z jednego miljarda na 407 miljonów złotych. Stało się to wbrew oświadczeniu przedstawiciela rządu, który żądał odroczenia dyskusji do chwili wniesienia do Sejmu projektu ustawy o stałym podatku majątkowym i rozpatrywania obu tych projektów łącznie. Po powzięciu odnośnej uchwały przez większość Komisji, przedstawiciel rządu P. Grodyński opuścił na znak protestu salę obrad. Uchwała zapadła głosami posłów z prawicy, Piasta i żydów.

Ponieważ zagadnienie rozwiązania problemu podatku majątkowego, zwłaszcza projektowanem wprowadzeniem tego podatku jako stałego, wiązano ostatnio zagadnienie poprawy bytu pracowników państwowych — odnośna uchwała Komisji, zmierzająca do zmniejszenia dochodów skarbu Państwa bez zapewnienia mu zato ekwiwalentu, godzi przedewszystkiem w interesy tych pracowników, odsuwając ich poprawę bytu na czas nieokreślony. Gorzej, pracownicy państwowi z doświadczenia wiedzą, że każdy ubytek z dochodów państwowych odbija się z reguły na ich i tak nie wystarczającem wynagrodzeniu.

Nie brak jednak i stron dodatnich. Najważniejszą z nich jest autozdemaskowanie się naszych niby przyjaciół. Szanowni czytelnicy przypominają sobie zapewne z prasy codziennej pism zawodowych „Jedność“ różne wywiady i oświadczenia poszczególnych matadorów stronnictw, które na Komisji przeprowadziły odnośną uchwałę, o wielkiem zrozumieniu ich partji dla potrzeb pracowników państwowych, o konieczności poprawy ich bytu i t. p. — I cóż się dzieje? Rząd podzielając te zapatrywania dąży do uzyskania środków na pokrycie podwyżki płac. Nadarza się do tego sposobność, bo na tapet wchodzi sprawa zreformowania podatku majątkowego. Panowie posłowie nie pomnąc na swoje niedawne łzy krokodyle, które leli nad nędzą pracowników państwowych, uchwalają pospiesznie ze względów agitacyjno-demagogiczno-wyborczych zmiejszenie tego podatku, zrywając w ten sposób łączność między zmiejszeniem dawnego podatku, a projektem wprowadzenia nowego stałego podatku majątkowego. Nie trzeba oczywiście mówić, że okoliczność ta w wysokim stopniu utrudni wprowadzenie nowego podatku, który może nawet wcale niedojść do skutku. Okazuje się z tego, że mamy dużo, bardzo dużo przyjaciół, którzy pragną nam szczerze, bardzo szczerze pomóc — ale kosztem nie swoim.

Pp. Posłowie zapominają jednak o jednem..., że pracownicy państwowi, ich rodziny bliżsi i dalsi i dużo osób związanych z poborami urzędniczemi również są wyborcami... że ich głosy mogą rozstrzygać.

Ciężka szkoła życia wyleczyła tych wszystkich sentymentów bierności potulnej. Przyszłość niedaleka — życie swoje robi. Mówimy

to nietylko pod adresem prawicy, która ostatnio głosowała przeciw nam, lecz pod adresem wszystkich ugrupowań politycznych. Obietnice dla sfery urzędniczej już są bezwartościowe i przebrzmią one bez echa.

Urzędnicy żądają czynów i podniesienia dochodów Państwa celem umożliwienia podwyżek p oborów, wywarcia nacisku na Rząd, by zaprzestał polityki różniczkowania płac, zniesienia wszelkiego rodzaju kubanów (czytaj remuneracyj) w tej lub innej formie. Podniesienia urzędnika do godności obywatela-wykonawcy ustaw i rozporządzeń, bo dotąd jest igraszką w ręku mniejszych i większych przełożonych. Pp. Posłowie, nie mówcie o urzędniczej niedoli, wszak najmniej umysłowo rozwinięty funkcjonarjusz państwowy i samorządowy przekonał się o waszej niemocy politycznej i za wasze obietnice dla urzędników, za wasze pro forma zajęcie się losem białych murzynów w służbie państwowej, co tylko wam na korzyść wychodziło, żegnać was będzie z ulgą słowami: reque pacc... Stróże demokracji, kiedy oficerom przyznawano dodatki funkcyjne podnoszące ich pobory o 50% w stosunku do pracowników cywilnych, stróży i opiekunów wtedy nie było — nic dziwnego, zbankrutowana niemoc polityczna. Uchwalacie czy zalecacie coraz to nowe redukcje a nie zadacie sobie trudu sprawdzić ile też godzin urzędnicy państwowi pracują we władzach I-szej instancji (Starostwa — Kasy — Urzędy Skarbowe — P. K. U.). Podobno obowiązuje ustawa o 8-mio godzinnym dniu pracy — ale Wy, obrońcy o tem nie chcecie wiedzieć.

Jak widzicie pole do pracy wprost olbrzymie. Działajcie. Od wyników Waszych zabiegów uzależniamy nasze stanowisko przy wyborach,

Na razie ograniczamy się do stwierdzenia braku dobrej woli u p. Posłów, którzy utrudniają zwiększenie dochodów Państwa i do założenia energicznego protestu przeciw taktyce teoretycznego uznawania a praktycznego lekceważenia naszych potrzeb.

Zmiany osobowe w administracji.

Ustawiczna wymaiana osób. Przyczyny rugów. Szkodliwość rugów politycznych. Brak wzajemności w wymianie urzędników między Województwami — krzywda urzędników małopolskich. O wymianę nie ludzi — lecz mózgów.

Od szeregu miesięcy jestesmy świadkami stałej, systematycznej wymiany osób administracji. Zmiany te tem istotnie różnią się od wszystkich poprzednich, że sięgają daleko w głąb do kierowników I instancji (starostów) włącznie. Przyczynami tych zmian są przeważnie względy polityczne, choć nie brak i innych np. by przez przerzucenie pewnej ilości urzędnikow z jednego województwa do drugiego przyspieszyć proces zupełnej unifikacji, by w administrację województw południowych, zwłaszcza polityczną, zbudowaną na wzorach austrjackich i rządzącą się wyłącznie metodami z czasów b. Namiestnictwa, tchnąć nowego ducha, ożywić nowemi metodami. Jednym ze słusznych również powodów zmian, był zamiar odstrupieszenia administracji przez przeniesienie w stan spoczynku szeregu ludzi, którzy już dawno dojrzeli do emerytury, których jednak przy sterze trzymała znajomość z dotychczasowymi szefami i różne względy partyjno-polityczne. Jakkolwiek jednak było wiele racjonalnych przyczyn i wiele celowych zmian, przeprowadzonych na ich podstawie, nie należy zapominać. że główną przyczyną i pobudką, która powodowała zmiany, były względy polityczne. Stąd też w wielu wypadkach, gdzie względom politycznym nie towarzyszyly rzeczowe, usunięto ludzi którzyby nadal na swych stanowiskach pozostać mogli i powinni. Te właśnie zmiany należy uważać za wysoce szkodliwe, bo przy każdoczesnej zmianie polityki będzie odpowiadać zawsze zmiana na stanowiskach kierowniczych do I instancji włącznie, przy dość częstych u nas zmianach kursu polityki wewnętrznej, wkrótce pozbędziemy się wszystkich rutynowanych pracowników, przybędzie nam natomiast nowa falanga przedwczesnych emerytów.

Ostatnie zmiany personalne w Województwie krakowskiem charakteryzuje przedewszystkiem jeszcze jeden szczegół, brak wzajemności. Opróżniane na drodze rugów stanowiska kierownicze obsadzano urzędnikami z województw centralnych i północnych, równocześnie jednak nie przeniesiono z województwa krakowskiego nikogo na stanowiska kierownicze w innych województwach. Takie postawienie sprawy nie tylko krzywdzi materjalnie urzędników małopolskich, zamykając im drogę do awansu, ale dyskwalifikując ogół tych urzędników do obejmowania stanowisk kierowniczych jest dla nich wielką krzywdą moralną. Krzywdę tą odczuwają ci urzędnicy tem więcej, że przy notorycznie znanem niskiem uposażeniu nadzieja na objęcie stanowiska kierowniczego była niemal jedyną podniętą i zachętą do pracy. Wreszcie ostatnie zmiany wskazują, że w zbyt małym zakresie uwzględniono postulat wymiany mózgów. W wielu wypadkach kierują się innemi względami usunięto ludzi pełnowartościowych o zdrowym i szerokim światopoglądzie, znających zarówno wymagania swojego resortu jak i potrzeby społeczeństwa, gdy przeciwnie postawiono ludzi, których jedyną zaletą jest biegłość w posługiwaniu się „szimlem".

56% DEMOKRACJI.

W. № L. „Życia Urzędniczego" zamieszczono dane dotyczące ilości pracowników państwowych i ich uposarzeń. Spróbujemy porównać dane dotyczące urzędników z analogicznemi da-

nemi odnoszącemi się do oficerów. Urzędników administracyjnych jest w Państwie 42,412 suma ich uposarzeń wynosi 164,549,403 złotych. Z pomnożenia sumy uposażeń przez ilość urzędników otrzymamy przeciętnie uposażenie urzędnika administracyjnego

164,549,403:42,412 równa się 387zł.99gr.

Jak widzimy przeciętna ta wynosi 387 zł. 99 gr. Wypośrodkujmy taką samą przeciętną dla oficerów. Jest ich w Państwie 18,933, pobierają 115,323,974 zł., przeciętne uposażenie oficera wyniesie zatem

115,323,974:18,933 równa się **608 zł. 95 gr.**

Ponieważ przeciętna płaca oficera jest (608.95 zł. — 387.99 zł.) o 220 zł. 96 gr. wyższa od przeciętnej płacy urzędnika widzimy, że różnica ta wynosi (220.96:387.99) 56% uposażenia urzędnika administracyjnego.

Uświadamiamy sobie to jasno. Jak to w Pańtwie, które mieni się być demokratycznem oficer pobiera 56% więcej niż urzędnik. Tak jest niestety i przeszło to niemal bez echa. Po za Okręgiem krakowskim, który tą sprawę poruszył w prasie i na wiecach protestacyjnych cicho wszędzie i głucho. Przyjęto to jako dopust boży, pogodzono się z faktem dokonanym, jak pogodzono się z wielu, wielu innemi rzeczami. Tak niech to zostanie, kiedy być musi, ale nie mówmy więcej o demokracji, bo demokracja to równość i to 100 a nie 56%. Robiono swego czasu wiele hałasu o to czy posłowie mają stać, czy siedziec, uważając odnosny postulat Rządu za zamach na demokrację. Kiedy jednak ukazał się dekret będący zaprzeczeniem demokracji, nie podniósł się z ław poselskich ani jeden głos protestu.

Trudno znak czasu.

Ale oprócz krzywdy materjalnej wyrządzono urzędnikom administracyjnym i ich rodzinom ciężką krzywdę moralną, Za uposledzeniem materjalnem poszło upośledzenie społeczne. Pojawienie się oficera w restauracji II, klasy jest taką samą osobliwością, jak spotkanie urzędnika w restauracji klasy I. To samo możemy obserwować w teatrach, kinach i t. p.

Sprawa ta jest nadal aktualną, jest to otwarta rana, którą należałoby przynajmiej prowizorycznie zabandażować. Wzywamy Zarząd Główny S. U. P. do zajęcia się tą sprawą i podniesienia postulatu zrównania płac urzędniczych z płacami oficerów- Wzywamy wszystkie inne związki do poparcia tej akcji — w imię sprawiedliwości — w obronie demokracji.

ZGRZYTY.

I. Znowu kubany.

Panowie naczelnicy wydziałów Izb skarbowych otrzymali znowu po 60 złotych remuneracji, przyczym remuneracje te mają być wprowadzone na stałe a wypłacane co kwartał. W tym samym czasie, w tej samej Izbie skarbowej prosił jeden z urzędników o zapomogę motywując prośbę wypadkiem śmierci w rodzinie i prośbę tą złożono do aktów. W tym samym czasie w urzędzie wojewódzkim w Krakowie urzędnik, ktorego dłuższa choroba własna, członka rodziny lub wypadek śmierci w rodzinie, wtrąciły w przepaść materjalnej nędzy, musi miesiącami całymi szturmować o zapomogę i otrzymuje w rezultacie ochłap w wysokości 20 — 60 złotych.

Tak więc jeden i ten sam pracodawca ma fundusze na wcale pokaźne remuneracje dla jednych a niema ich na żebracze zapomogi dla innych...

A może Państwo nie mogąc należycie opłacić pracowników, chce pozyskać dozorujących kierowników. Jest bardzo niebezpieczna droga. Prowadzi do prostej linji do zupełnego zatracenia w urzędniku poczucia obowiązku, miejsce którego zajmie moralność niewolnika, t. j. praca pod przymusem, kiedy przełożony widzi i byle robotę odepchnąć — radzimy zawrócić z tej drogi! Kontrast o którym piszemy jest zbyt silny, zbyt rażący, by mógł ujść uwagi masy. Poczucie niesprawiedliwości zapadnie głęboko w serca dziesiątek tysięcy, cichych, skromnych, a nie docenianych pracowników, zachwieje ich wiarę w największe ideały demokracji, równość i sprawiedliwość, osłabi zapał i chęć do pracy.

Twórca sanacji moralnej powiedział „Nie może być w Państwie za dużo niesprawiedliwości“ my dodamy „nie może być w Państwie demokratycznem zbyt wielkiej nierówności“.

II. Jednemi drzwiami wyrzucają — drugiemi przyjmują.

W chwili, kiedy jeszcze nie ukończono prac nad ostatnią redukcją, kiedy jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnio przeprowadzonej redukcji, urzędnicy Województwa krakowskiego dowiadują się o przyjęciu przez Prezydjum tegoż urzędu nowej urzędniczki kontraktowej w XI. st. sł.

Nie wiemy, co skłoniło Prezydjum Województwa do zaangażowania tej nowej siły. O ile potrzebowano nowej siły należało przeglądnąć spis osób dotąd zwolnionych i pracownikom tym dać pierwszeństwo. Nie zrozumiałe dla nas jest również skwapliwe przyznanie XI. st. sł. że tak powiemy z miejsca, kiedy w Okręgu urzędu znajduje się cały szereg kwalifikowanych pracowników i pracowniczek, którzy mimo wysłużenia 6 i więcej lat służby pozostają w XII. st. sł.

Ponieważ fakt ten wywołał wśród urzędników, zwłaszcza kancelaryjnych silne wrzenie, byłoby wskazane szybkie wyjaśnienie sprawy, choćby tylko dla położenia kresu różnym domysłom protekcyjnym, które miały towarzyszyć przyjęciu nowej siły.

NIESZCZĘSNE MINISTERSTWO.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jest to całkiem wyjątkowe Ministerstwo. Samo Ministerstwo jest stale przedmiotem specjalnej opieki wszystkich stronnictw politycznych od skrajnej prawicy do komunistów włącznie. Opieka ta wyraża się zwykle w dłuższej dyskusji nad preliminarzem budżetowem, dyskusji, która zwykle kończy się wnioskiem na skreślenie części etatów tego ministerstwa, lub rezolucją wzywającą P. Ministra Spraw Wewnętrznych do dalszych intensywnych redukcyj. Ostatnio wniosek taki postawił p. Prager, poseł z P. P. S., żądając 10% redukcji etatu Min. Spraw Wewn. i wniosek przeszedł. Wprawdzie Pan Minister Składkowski oświadczył, że niema już kogo redukować, ale się jakoś redukcję przeprowadziło.

Nie mniej gorliwym opiekunem M. S. Wewnętrznych jest każdoczesny minister skarbu, pod adresem którego można by śmiało zawołać „medice cura te ipsum“ albo, że widzi etat Min. Spr. Wewn. pod lasem, a nie widzi i t. d. To specjalne zainteresowanie się etatem Ministra Spraw Wewn. nie oznacza bynajmniej by w innych resortach nie było już nic do szukania, o nie. Ale niechby tak p. Minister Skarbu spróbował zaopiekować się budżetem Min. Spr. Wojsk. Niechby tak który z posłów zakwestjonował wydatki na cele wojskowe, sądownictwo lub oświatę. Odsądzonoby go z miejsca od czci i wiary, bo osłabia obronność Państwa, utrudnia wymiar sprawiedliwości, niszczy oświatę. Jednym słowem straciłby z miejsca popularność, a panowie posłowie przecież muszą być popularni.

Wynikiem takiego stanu rzeczy było dziewięć redukcyj osobowych w Min. Spr. Wewn. Z preliminarzy dowiadujemy się, że ilość urzędników I i II instancji (Województwa, Starostwa) wynosiła w r. 1924 do 5.559, w 1927 r. 5.067, z której to ostatniej cyfry należy jeszcze odliczyć 10 proc, według wniosku p. Pragera. Cyfry te jednak są zaledwie słabem odbiciem tego, co działo się w Min. Spr. Wewn. Był to przecież okres w którym zespalano agendy, kiedy zatem przyjmowano na etat Min. Spr. Wewn. urzędników, którzy tam przedtem wcale nie figurowali. Widzimy jednak, że mimo tych reform etat Min. Spraw Wewn. zmalał w stosunku do r. 1924 o 13, a po uwzględnieniu wniosku posła Pragera o 23 proc. O nasileniu jednak fal redukcyjnych daje dopiero pojęcie statystyka zwolnień i przyjęć. Na podstawie danych Województwa krakowskiego możemy przyjąć, że w międzyczasie przyjęto najmniej 20—30 proc. świeżych pracowników, czyli, że fale redukcyjne wypłukały w Min. Spr. Wewn. około połowy urzędników, robiąc spustoszenia, które następnie musiano wyrównać nowemi przyjęciami.

Kto na tem cierpi — oczywiście urzędnicy. Jedni zapłacili za „reformy“ utratą posad, których do dnia dzisiejszego nie mogą znaleźć, żyjąc z nędznych zasiłków dla bezrobotnych. Reszta rujnuje zdrowie, pracując zwłaszcza we władzach i urzędach I instancji (Starostwa) 10—12 godzin dziennie, czyli oddając Państwu po 3—5 godin dziennie nadobowiązkowej pracy. Cóż za to mają? We władzach skarbowych dostają urzędnicy od czasu do czasu remunerację, ostatnio na 1.200 urzędników Izby Skarbowej w Krakowie awansowało około 200, w Województwie na około 400 — awansowało 15.

Pozostaje do omówienia rola p. Ministra Spr. Wewn. Według nas, Minister ma nie tylko prawa ale i pewne obowiązki wobec podległego mu personelu. Należy przyznać, że inni Ministrowie przeważnie o tem pamiętali. Jako przykład można przytoczyć choćby Ministra Spraw Wojsk. Ministrowie Spraw Wewnętrznych wiedzieli tylko o prawach — nie chcieli pamiętać o obowiązkach. Stąd wszelkie zakusy redukcyjne nie znajdowały w nich przeciwników, stąd przepracowanie i fatalne stosunki awansowe personelu, brak jakiegokolwiek ekwiwalentu za tysiące godzin pracy nadobowiązkowej uchodziły stale ich uwagi. Wprawdzie obecny Minister P. Składkowski oświadczył się przeciw dalszej redukcji, ale ją przeprowadził.

Apelujemy do czynników parlamentarnych i P. Ministra Skarbu by wypuścili Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ze swej specjalnej opieki, lub zajęli się niem na serjo — t. j. poznali potrzeby tego resortu i jego urzędników, apelujemy do P. Ministra Składkowskiego, by pamiętał, że ma w stosunku do podległego personelu nietylko prawa — ale i obowiązki.

DZIWNI LUDZIE.

I.

Znajdziesz ich wszędzie... Pracują w komitetach parafjalnych, lub św. Wincentego à Paulo, drużynach skautowskich, związkach przyjaciół salezjańskich, różnych ligach, komitetach rodzicielskich, ochrony zwierząt, krótko—wszędzie.

Brak ich tylko w organizacji zawodowej. Na wszystkie inne zajęcia znajdują czas, nie mogą go znaleźć dla swojego związku zawodowego, dla siebie. Idziesz do takiego członka i proponujesz mu udział w komisji, komitecie czy zarządzie, zasypuje cię potokiem słów o nawale różnych prac i obowiązkach publicznych i prywatnych, pod któremi się ugina. Odchodzisz zawstydzony, żeś o tem wszystkiem dotąd nie wiedział i dowiadujesz się w kilka dni

później, że dany kolega zaangażował się w jakimś komitecie, zobowiązując się do kilku dni pracy tygodniowo, podczas gdy ty prosiłeś o poświęcenie tylko kilku godzin. Ale w danym komitecie pracuje radca X., naczelnik Y., którzy tam będą odnośnego kolegę widzieć... może zwrócą uwagę... kto wie na czem się może skończyć... oto przyczyny dlaczego w warsztatach, kuźni organizacyjnej brak ludzi do pracy. Czy to jest jednak objaw zdrowy, — bardzo wątpliwe. Uznajemy, że i inne dziedziny życia społecznego nie powinny nam być obojętne, uważamy jednak, że w hierarhji potrzeb, związek zawodowy powinien, więcej, m u s i mieć pierwszeństwo.

II.

Ale oto kategorja druga. Przespali ewolucję. Duch czasu poszedł wielkiemi krokami naprzód, ale oni śpiąc tego nie widzieli, czują i myślą kategorjami z przed lat 15., z czasów b. Namiestnictwa. Mamy na myśli część urzędników referendarskich i ich stosunek do kolegów innych kategorji służbowych i do organizacji zawodowej. Poznacie tych kolegów nieomylnie po sposobie zachowania się. Idzie taka szyszka nadęta jak gdyby ją napompowano powietrzem, głowa zadarta, każdemu o jeden stopień starszemu uprzejmie nierzadko nisko się kłania, niższych urzędników, zwłaszcza innych kategoryj z reguły nie widzi, na ukłony ich odpowiada lekkiem, łaskawem skinieniem głowy. Za równych sobie kolegów (w znaczeniu względnem) uważa tylko urzędników z wykształceniem akademickiem. Jeżeliby i te wszystkie znaki zawiodły poznacie je po uścisku dłoni. Jedna poda ci tylko końce palców, inna więcej postępowa — całą dłoń, ale jej uścisk jest lekki jak głowa, którą zapewne dlatego nosi wysoko.

Również ciekawy jest stosunek tych panów do organizacji. Większość z nich trzyma się od niej zdala, bo tak każe c. i k. tradycja. Inni dla świętego spokoju się zapiszą, płacą składki, ale na tem i koniec. Nie zobaczysz go na żadnem zebraniu, nie przyjmuje żadnej godności, bo obecność na zgromadzeniu skompromitowałaby go może..., bo żywy udział w związku, którego celem jest walka o poprawę bytu, (strasznie podejrzany cel... brr... walka... jaka walka... z kim...) byłby może w górze źle widziany.

Podkreślamy, że mówimy tu o części tylko urzędników referendarskich, większość bowiem niewątpliwie zdołała się w mniejszym lub większym stopniu uchronić od poruszonych błędów. Wielu z nich nietylko zrozumiało ducha czasu, ale nawet czynem przyczynia się do jego zwycięstwa, biorąc żywy udział w pracach S. U. P., które właśnie głosi jego hasła.

T. MARSKI.

CZASEM SIĘ ŚNI...

Czasem się śni... z pod szarych strzech
Srebrzą się plamy śnieżnych ścian
I szmaragdowy lśni się mech,
Na szarym tle zmurszałych strzech...
A pod okapem poszły w tan
Błękitne cienie z srebrem ścian...

Czasem się śni... czerwienią lśnią
Dokoła sztachet pęki róż,
Bukiety malw — płomieniem tchną
Barwią się, błyszczą, wdzięczą, lśnią...
Palą się zdala jak blask zórz
Korale malw — karminy róż...

Czasem się śni szumiący bór,
Szmaragdy wonnych, zielnych łąk,
Na nieb lazurze pyły chmur,
Tchnie cichą pieśnią ciemny bór...
A zaś w błękitach płynąc w krąg
Szary ptak sławi piękno łąk...

Barwi się, wdzięczny — kwietny łan,
W dali gdzieś piosnka sielska drży,
Krocie motyli poszło w tan
Ponad kwitnący, barwny łan...
Złocistym pyłem słońca mży
Czasem się — śni...

Złapali się we własne sidła.

W № 3 „Głosu Urzędniczego“ organu małopolskich urzędników rachunkowo - kasowych w artykule p. t. „Niebezpieczeństwo rozłamu“: c z y t a m y:

„W związku z rozgoryczeniem członków z pośród urzędników rach. - kas. przy urzędach skarbowych z powodu awansu, które objęły prawie wyłącznie kolegów z kas skarbowych ujawniły się tendencje bądź do założenia przez niezadowolonych odrębnej organizacji bądź do ujęcia steru dotychczasowej organizacji w Zarządzie, bez porozumienia się z przedstawicielstwem grupy urzędników kasowych, więc ich pominięciem.“ Obie te ewentualności uważa autor za wysoce szkodliwe, odradza kolegom pracującym w urzędach skarbowych zarówno tworzenia osobnego związku jak też i dążenia do supremacji, gdyż jedno i drugie doprowadzi nieuchronnie do rozbicia dotychczasowej organizacji, a tem samem do osłabienia jej siły odpornej.

Jeżeli idzie o nas, uważamy tenden [illegible]
legów pracujących w urzędach sk [illegible]
objecia steru w zarządzie zw [illegible]
uzasadnione. Nie da się b [illegible]
grupa urzędników kasow [illegible]
tychczasowym Zarząd [illegible]
ścią wyzyskała tą [illegible]
prestigu przed [illegible]
spożenia [illegible]
tym urz [illegible]
jest. [illegible]
praw [illegible]
ch [illegible]

go powodu. Jest on bowiem dowodem na słuszność naszych wytycznych zasad organizacyjnych i zawodowych a zarazem zupełną kompromitacją i bankructwem polityki głoszonej i stosowanej przez dotychczasowych sterników związku urzędników rach.-kasowych. Cóż to była za polityka? Polityka wysuwania na plan pierwszy przedewszystkiem własnego ja, jak gdyby już nikt na świecie poza mną nie istniał, polityka nie uznawania potrzeb kolegi pracującego w innnym resorcie, a nawet w innym dziale tego samego resortu za równorzędne z potrzebami własnemi. Politykę tą zresztą głosi i stosuje obecnie S.U.S. (Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych), które na każdem miejscu i przy każdej sposobności podnosi przedewszystkiem interesy urzędników skarbowych, a nawet w swym oficjalnym organie nie zaniechało się wysunąć i bronić tezy, że administracja skarbowa i sądowa muszą być lepiej od innych wynagradzane.

Może wreszcie przytoczony wyżej incydent w związku urzędników rach.-kasowych przekona wszystkich zwolenników tezy egoistycznej o zupełnej nierealności ich koncepcji, oraz skutkach, które teza ta nieuchronnie sprowadzić musi.

Cóż to są za skutki?

Zupełnie identyczne jak związku urzędników rach.-kas. Ci, których interesy zlekceważono, którzy pozostali w tyle, połączą się by wspólnym wysiłkiem osiągnąć to, co inni już otrzymali, względnie by obalić nieuzasadnione przywileje reszty. Jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczność, że każde takie zróżniczkowanie wywołuje między poszczególnemi grupami tarcia i rozdźwięk — uniemożliwiające wspólne występowanie na zewnątrz otrzymamy pełny obraz skutków polityki stosowanej przez S.U.S. i wiele, wiele innych drobnych związków, które rozbijanie jedności urzędniczej uzasadniają koniecznością lepszego wynagradzania urzędników danego działu Zarządu Państwowego.

T. MARSKI.

Sen i przebudzenie.

Musiał to być jakiś wielki Pan. Miał na sobie powłóczysty czarny garnitur lamowany złotem, a klapy barwiły się i lśniły, usiane, jak niebo nocne, gwiazdami orderów.

— Panie Osika — przemówił—Ministerstwo uznając Pańską wzorową i pełną zaparcia się, niestrudzoną pracę na niwie państwowej, wyraża Ci przez usta moje podziękowanie. Tu zaś w tym oto dokumencie znajdziesz realną za swoje trudy nagrodę.

Nie było granicy nigdy w wysiłku, który łożyłeś na ołtarzu Dobra ogólnego. Nie znałeś wypoczynku w ciągu lat długich, oddając każdą chwilę a płuca od tlenu, — gdy rankiem zamykały się za Tobą wrzeciądze pod znakiem orła białego i gdy późnym wieczorem żegnało Cię żółte światło latarni opływające jego pióra.

— Gdy wiosna ukwieciła kasztany plant a bzy i jaśminy roztaczały w słońcu swoje aromaty, a wróbla zasię hołota w szczęściu swojem rozświerkana, słomą i perzem napychała swoje gniazda poza rynnami, gdy wszystko cieszyło się, że żyje... Ty jeden, Ty czcigodny Panie Osika... garbiłeś grzbiet Twój chuderlawy nad stołem chlubnej Twej pracy. Cóż Tobie girlandy kasztanowe-
...wiecia plant... Tobie zimą czy latem zwie-
...d Twoją, wszelakich cnót pełną łysiną
...wn snujące się od uwędzonego
... i innym smrodzie pułapu.
... pieśnią ćwierkało pióro,
...wodzone po papierze.
...załeś, wyrabiałeś ka-
...pieśń słowicza...

...— myślał
...ieniem
...enia
...sz

Aha! księga kredytów i rozchodów budżetowych — poznawał Pan Osika po tabelaturze. „Przychód“ napisane było po lewej stronie a „Rozchód“ po prawej stronie. Ale litery były złote... Ale u góry napisane było: Anastazy Osika asystent rachunkowy! Może to karta likwidacyjna... gubił się w niepewności Pan Osika.

Przez ośm lat — ciągnął dalej wyzłocony Excelencja, a jego wąsy w tej chwili — zdało się Panu Osice — dziwnie jakoś podobne były do żółtych wąsów jego naczelnika... — przez ośm lat t. j. przez 2928 dni nie wyłączając niedziel i świąt uroczystych, oddawałeś Pan po 5 godzin pracy nadobowiązkowej twojemu urzędowi. A zatem 5 godzin pracy nadobowiązkowej twojemu urzędowi. A zatem 5 godzin razy 2928 = 14640 godzin, co zamienione na dnie pracy urzędowej = 14640 : 7 = 2091 dni, co znowu równa się pięciu latom i trzem miesiącom...

— Zatem czcigodny Panie Osika — Pięć lat i trzy miesiące zapisuje się Panu do wykazu stanu służby jako lata wysługi policzalnej do emerytury. A tu oto talon na pobory służbowe za ten okres czasu, obliczone według posiadanego przez Pana stopnia służbowego i pańskich ustawowych uprawnień... Uczciwie je zapracowałeś! Pozatem otrzymuje Pan IX stopień służbowy... pozatem...

Ale Panu Osice zmąciły się myśli, a złoto opływające czerń ubioru Excelencji w przedziwnych jakichś wirach i kołach załopotało w źrenicach... Runął do stóp i...

. . . .

(c. d. n.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Mr. Józef Przetocki.

...Y w PŁOCKU ul. Tumska № 12.